

# Wojciech Furman

---

## "Epistemologia komunikacji medialnej : perspektywa ewolucyjna", Jan Pleszczyński, Lublin 2013 : [recenzja]

---

Polityka i Społeczeństwo nr 4 (11), 166-169

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Wojciech Furman**

**JAN PLESZCZYŃSKI:  
*EPISTEMOLOGIA KOMUNIKACJI MEDIALNEJ.  
PERSPEKTYWA EWOLUCYJNA,*  
WYDAWNICTWO UMCS, LUBLIN 2013, 490 SS.**

Solidna objętość tego dzieła i podjęta w nim poważna problematyka budzą respekt. Choć każdy jest na swój sposób filozofem, nie każdy posiadał przecież profesjonalną wiedzę filozoficzną.

Książka składa się ze wstępu, prologu, trzech części i zakończenia. Sposób podejścia autor wyłożył już we wstępie. Postanowił „wpisać komunikację w pole poznawcze wyznaczone przez trzy elementy: człowieka, kulturę i świat”. Również we wstępie autor sformułował hipotezę, iż media „nie tylko skracają pole poznawcze, ale zastępują świat i kulturę konstruktami i projektami medialnymi oraz drenują wspólnotę z komunikacji rozumianej jako więź pomiędzy jednostkami oraz między jednostką a wspólnotą”.

W prologu znajdujemy przegląd określeń komunikacji. Autor nie ułatwił czytelnikowi zadania i nie wyjaśnił, jak sam będzie rozumiał ów termin. Z rozrzuconych w tekście wskazówek można wnioskować, że komunikacja zostanie ujęta jako taka relacja między ludźmi, która działa i zmienia rzeczywistość (s. 30), będąc przy tym relacją poznawczą. Trudno upierać się, że jest to określenie precyzyjne.

Część pierwsza daje się określić jako poszukiwanie istoty komunikacji. W części drugiej znajdujemy odniesienie komunikacji do poglądów sofistów, Sokratesa i Platona. W części trzeciej autor powrócił do rozważań o współczesnych mediach. Każda z tych części jest bardzo obszerna i by odnieść się do wszystkich wątków, należałoby napisać kolejne dzieło. Z tego powodu ograniczę się do kilku tylko kwestii.

Najlepszą częścią książki wydaje się jej część druga. Jest to udane nawiązanie do wielu współczesnych sporów, wskazujące zarazem, że o fundamentalne kwestie spieramy się od czasów sofistów i Sokratesa.

Czy podstawowy kanon wiedzy został zapisany, jest znany wtajemniczonym i wydzielany prostemu ludowi, czy też wiedza tworzy się w międzyludzkiej komunikacji? Czy każda rzecz ma swoją nazwę, w której kryje się jej istota, czy też znaczenie słów należy dopiero ustalić w drodze dyskusji? Czy dyskutowanie nad znaczeniem słów prowadzi do manipulacji słowami? Czy mędrkujący tłum stanowi zagrożenie dla wartości, na jakich opiera się republika? Czy wszystkie wartości tworzą jeden zgodny system? Czy należy umierać za wartości?

Autor kompetentnie prowadzi czytelnika przez ten niełatwy do przebycia gąszcz, by dojść do trafnych konkluzji. Dowiadujemy się, dlaczego współczesne media są prawowitymi dziedzicami tradycji sofistów i że gdyby współcześni dziennikarze mogli komentować proces Sokratesa, jego wynik byłby zapewne inny. Jest to zarazem mocny zestaw argumentów za niezależnością i pluralizmem mediów.

Inaczej jest z częścią trzecią. Choć autor stwierdził ogólnie, że medium jest tym, co znajduje się w środku pomiędzy dwoma obiektami, co działa na te obiekty i podlega ich oddziaływaniu (s. 325), lecz równocześnie odróżnił bezpośrednią komunikację twarzą w twarz od komunikacji medialnej (s. 391). Pojęcie medium jest zatem w omawianej książce rozumiane na co najmniej trzy sposoby: (1) jako materialny nośnik znaków, (2) jako organizacja wyspecjalizowana w tworzeniu i rozpowszechnianiu przekazów, (3) jako przekaz rozpowszechniany za pośrednictwem urządzeń technicznych. Takiego rozróżnienia autor jednak nie formułuje. Pisze natomiast o mediach, które się emancypują, zastępują świat i kulturę, izolują ludzi od siebie i zyskują podmiotowość kosztem podmiotowości człowieka. Dowodem na te stwierdzenia ma być fragment fantastycznonaukowej prozy Stanisława Lema. Jest to dowód równie mocny, co opowieść Henryka Sienkiewicza o latarniku, który podczas lektury poematu przeniósł się z realu do wirtualu, za co słusznie został wyrzucony z pracy.

Brak sprecyzowania pojęcia medium może wieść na manowce. Kiedy stojąc obok kolegi i słuchając jego wypowiedzi, kręcąc głową, niewątpliwie komunikuję się z nim. Nadaję wyraźny przekaz, który jest jednoznacznie odbierany. Jest to komunikacja twarzą w twarz czy może komunikacja medialna? Przecież w takim przypadku medium stanowi moje ciało. Należy zatem za Rolandem Burkartem (2008: 36–38) przyjąć wniosek, że każde komunikowanie wymaga jakiegoś medium, a pojęcie komunikacji medialnej jest tautologią.

W części pierwszej omawianego tu pospiesznie dzieła niepokoi czytelnika swoiście rozumiane przez autora pojęcie *Lebenswelt*, czyli

świat życia. Ma to być świat przeżywany, świat codziennych praktyk i doświadczeń wolnych od teoretycznych uogólnień. Dalej autor stwierdził, że tak rozumiany świat życia jest dla człowieka tym, czym jest środowisko dla innych organizmów żywych. Jest to biologiczne i kulturowe otoczenie człowieka, jawi mu się w sposób naturalny i jest to jedyny świat, do którego jednostka ludzka ma w praktyce dostęp poznawczy (s. 120–122).

Próba wytropienia, czy jest to własny pogląd autora, czy też znajduje on uzasadnienie w literaturze, przypomina rozwiązywanie zagadki kryminalnej. Znajdujemy wprawdzie przypis do tego, co napisał Martin Jay (2008: 28), że świat życia jest to „świat przeżywany, świat codziennych praktyk, wolnych od teoretycznych uogólnień”, jednak kolejne przypisy wnoszą niewiele. Tadeusz Gadacz (2009: 389) wymienia Rudolfa Euckena jako autora tego pojęcia, a Alfredo Marcos (2012:70) cytuje z drugiej ręki Jürgena Habermasa, który miał stwierdzić, choć nie wiadomo w jakiej publikacji, iż świat życia jest „tłem doświadczeń przedrefleksyjnych, dzięki któremu można nadać sens wszystkiemu, co się wypowiada [...] jest substratem, w którym czynność komunikacji zakorzenia się, wewnątrz którego może się rozwijać”.

Powyższy niepewny cytat z Habermasa prowadzi jednak na właściwą drogę. To przecież w *Teorii działania komunikacyjnego* świat życia, przeciwstawiony systemowi, stanowi jedno z podstawowych pojęć. Używane jest często i w różnych kontekstach, lecz jego znaczenie rysuje się wyraźnie: „Świat życia powstaje z mniej lub bardziej rozproszonych, zawsze nieproblematicznych przeświadczeń, składających się na ukryte w tle podłoże. To podłoże, jakim jest świat życia, jest źródłem definicji sytuacji zakładanych przez uczestników [procesu dochodzenia do porozumienia, W.F.] jako nieproblematiczne” (Habermas 1999: 135).

Habermas powołał się na ustalenia Alfreda Schütza (2012: 18), który świat życia określił następująco: „Świat życia codziennego powinien być rozumiany jako świat intersubiektywny, który istniał na długo przed naszymi narodzinami i był doświadczany oraz interpretowany przez innych – naszych przodków – jako świat zorganizowany. Obecnie dany jest naszemu doświadczeniu i interpretacji. Podstawą wszelkiej interpretacji świata jest zasób uprzednich doświadczeń, zarówno naszych własnych, jak i przekazanych nam przez rodziców i nauczycieli, które w postaci wiedzy podręcznej służą jako schemat odniesienia”.

Mówiąc krótko, świat życia pewnego podmiotu jest to zestaw nieproblematicznych, czyli przyjmowanych jako oczywiste, założeń wie-

dzy o świecie, podzielanych z innymi ludźmi, choć niekoniecznie uporządkowanych i spójnych. Stanowi on wynik socjalizacji i umożliwia komunikowanie.

To, co mniej lub bardziej trafnie wiem o świecie, jest jednak czym innym niż sam świat, w którym żyję, który mnie otacza, który jest moim środowiskiem. Jako osobnik wychowany współcześnie w Polsce wiem na przykład, podobnie jak moi rodacy, że Wanda nie chciała Niemca, że Jagiełło zwyciężył po Grunwaldem, a Sobieski pod Wiedniem, że Piłsudski na kasztance, a Lech Wałęsa z Matką Boską w kłapie. Żeby to stwierdzić, nie muszę zaglądać do żadnej Wikipedii. To jest część mojego świata życia, różna od świata życia współczesnego Niemca czy Rosjanina. Nie jest to jednak moje środowisko, nie ma też nic wspólnego z moimi codziennymi praktykami ani doświadczeniami. W dodatku doprawdy nie jest to jedyny świat, do którego mam dostęp poznawczy.

Po lekturze tej książki można mieć wrażenie, że autor spletał nam figla. Pomieszał rzeczy dobrze uzasadnione z niepewnymi i niedopracowanymi, a potem postawił czytelnika przed zadaniem odróżnienia pierwszych od drugich. Być może gdyby podzielić ten obszerny tom na kilka mniejszych, sytuacja czytelnika byłaby łatwiejsza.

## Bibliografia

- Burkart R., 2002, *Kommunikationswissenschaft. Grundlagen und Problemfelder*, Wien.
- Gadacz T., 2009, *Historia filozofii XX wieku*. Nurty, t. 1, Kraków.
- Habermas J., 1999, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, Warszawa.
- Jay M., 2008, *Pieśni doświadczenia. Nowoczesne amerykańskie i europejskie wariacje na uniwersalny temat*, Kraków.
- Marcos A., 2012, *Filozofia nauki. Nowe wymiary*, Toruń.
- Schütz A., 2012, *o wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, Kraków.